Nr. 54 Kraków. Wtorek dnia 7 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku złr.	13·35	do końca roku złr.	17·70
do „ czerwca złr.	5·35	do „ czerwca złr.	6·70
za marzec . . „	1·35	za marzec . . „	1·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie)

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie, złr. 3·60 rocznie.

Po ukończeniu drukowanej obecnie w dodatku powieściowym *Głosu Narodu* powieści historycznej »Intryganci«, redakcja naszego dziennika, ulegając z wielu stron wyrażonym życzeniom czytelników, postanowiła tygodniowemu dodatkowi powieściowemu *Głosu Narodu* nadać charakter wydawnictwa, któreby miało trwałą wartość. Wydawnictwem tem będzie mianowicie:

Wybór powieściowych arcydzieł literatury europejskiej.

Austro-węgierskie kłopoty.

Z Wiednia donoszą, że w łonie gabinetu hr. Thuna panuje silne rozgoryczenie z powodu planów, jakie rozwija nowy węgierski prezydent ministrów Koloman Szell co do załatwienia ugody z Węgrami. Rząd austrjacki chce koniecznie wytrwać na stanowisku punktacyj, jakie stanowią wynik zeszłorocznych żmudnych konferencyj z rządem węgierskim w Ischl, podczas gdy pan Koloman Szell ani myśli uważać się za skrępowanego temi punktacjami. Nadto silny niepokój rządu austrjackiego wzbudzać ma okoliczność, że Szell nie wyjaśnił swoich zapatrywań co do przywileju bankowego i co do stosunku kwoty. Hr. Thun chce przywilej bankowy przedłużyć do roku 1910, tak jak pierwotnie projektowano.

Co do kwoty, wśród rządu austrjackiego panuje pogląd, że węgierski udział w kwocie przynajmniej do tej wysokości musi być podniesiony, do jakiej przyznano Węgrom rekompensaty przy podatkach spożywczych. W poniedziałek miał właśnie Koloman Szell przybyć do Wiednia, aby w tych sprawach odbyć z hr. Thunem pierwszą oficjalną naradę.

W niedzielę odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna rada ministrów, na której podobno postanowiono zwołać wszystkie Sejmy, a więc i Sejm czeski na początek drugiej połowy tego miesiąca. Uchwała ta świadczy, że hr. Thun stracił nakoniec nadzieję doprowadzenia do harmonji czesko-niemieckiej. Czy na radzie ministrów była omawiana sprawa pomysłu wydania ustawy językowej na podstawie art. XIV. konstytucji, tego ostatecznie niewiadomo. Korespondent wiedeński *Narodnich Listów* zapewnia, że rząd o czemś podobnem nie myśli, a redakcja dodaje od siebie, że taki sposób rozwiązania sprawy językowej mógłby tylko zaognić spór językowy w Czechach.

Bezpośrednio po niedzielnej radzie ministrów hr. Thun odbył dłuższą konferencję z ministrem skarbu drem Kaiclem i ministrem handlu bar. Dipaulim. Przedmiotem konferencji było przygotowanie się do poniedziałkowej konferencji z Kolomanem Szellem w sprawie ugody i kwoty. Rząd austrjacki niema dotychczas oficjalnej wiadomości o tem, według jakiej formuły Koloman Szell pragnie załatwić sprawę ugody, niemniej jednak prasa węgierska szczegółowo omówiła już istotę i treść tej formuły, z której wynika, że p. Szell porzuca stanowisko zajęte przez Banffyego. Sytuacja jest jednak przez to o wiele łatwiejsza, że podczas gdy baron Banffy koniecznie wymagał dla załatwienia ugody zwołania i zapytania Rady państwa w Wiedniu, Szell godzi się na pozakonstytucyjne załatwienie w Austrji ugodowego problemu.

W poniedziałek zatem zaczęły się rokowania ugodowe pomiędzy Austrją a Węgrami zupełnie na nowo. Optymistycznie usposobione koła wiedeńskie sądzą atoli, że jeżeli tylko sprawa kwoty pomyślnie załatwiona zostanie, co do reszty nastąpi z Szellem szybkie porozumienie oczywiście na koszt ludów austrjackich. Jeżeli Szell zbyt energicznie będzie się upierał, aby Węgry i w sprawie kwoty odniosły tryumf — to rząd austrjacki, pomny tradycji i pełen poświęcenia dla idei państwowej, ostatecznie okaże skłonność do najdalej idących ustępstw, oczywiście znowu kosztem „królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa“...

Nawiasem mówiąc, ta jedyna oficjalna nazwa Cislitawji powinnaby być już usunięta. Powinnaby dzisiaj Austrja zmienić swoją nazwę na zwrot analogiczny, ale bardziej istocie rzeczy odpowiadający: „Królestwa i kraje rządzone artykułem 14-tym konstytucji“...

Sesja Sejmu galicyjskiego.

[Sprawozd. telefon. „Głosu Narodu“].

Lwów, 6 marca.

Po zagajeniu przez marszałka, poniedziałkowe posiedzenie Sejmu zaczęło się od czytania petycyj, między któremi znajduje się także petycja gminy m. Krakowa w sprawie opóźnienia wyborów do Rady miejskiej o rok jeden. Petycję tę poparł poseł dr Weigel prosząc Sejm albo o przychylenie się do prośby gminy m. Krakowa albo o uchwalenie nowego statutu gminnego dla Krakowa.

W pierwszem czytaniu załatwiono następnie przedłożenie rządowe z projektem ustawy o władzach nadzorczych szkolnych. Projekt ustawy odesłano do komisji szkolnej.

Wniosek posła Stan. Potoczka o ustanowienie przy Wydziale krajowym, krajowego inspektoratu weterynarji odesłano do komisji gospodarstwa krajowego, załatwiwszy go w pierwszem czytaniu. W celu poparcia tego wniosku, zabierał głos poseł St. Potoczek, domagając się utworzenia krajowego inspektoratu weterynarji w interesie chowu zwierząt i w celu usunięcia rozlicznych trudności, na jakie w sprawach weterynarskich ludność jest narażona.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych.

Poseł B e r n a d z i k o w s k i krytykuje plany naukowe, ułożone bez porozumienia z nauczycielami. Zdaniem mowcy, pieniądze wydane na dzisiejsze konferencje nauczycielskie są wyrzucone za okno. Mowca krytykuje podręczniki szkolne i wnosi dwie rezolucje, mianowicie, aby Rada szkolna powróciła do dawnego systemu konferencyj okręgowych i aby Rada szkolna w ważnych sprawach szkolnych zasięgała opinji nauczycieli.

Poseł S o l e s k i polemizuje z posłem Okuniewskim co do rzekomych krzywd ludności ruskiej. Mowca od dłuższego czasu obserwuje działalność Rady szkolnej i musi stwierdzić, że Rada otacza równą opieką szkoły polskie i ruskie, a nawet tym ostatnim okazuje sympatję, co jest słuszne, bo szkoły ruskie z natury rzeczy mniej posiadają żywotności. Omawiając wywody posła Cieleckiego w sprawie potrzeby różnicy w wychowaniu nauczycieli dla szkół miejskich a dla szkół wiejskich, zaznacza Soleski, że ta różnica jest niepotrzebna. Najlepsi są dla szkół wiejskich ci nauczyciele co z ludu wyszli. Mowca zastanawia się nad rezultatami organizacji szkół ludowych przedsięwziętej przed 7 laty. Mowca przyznaje Radzie szkolnej w tym kierunku niezaprzeczone zasługi, ale wytyka także wiele błędów. Między innemi skarży się mowca, że dano zbyt krótki czas do wypracowania planu naukowego, i że zbyt szybko wprowadzono ten nowy plan do szkół. Podręczniki są nieodpowiednie, bo powierzono ich zredagowanie ludziom rutynowanym, ale nieznającym ludu, ani ludowego szkolnictwa. Autorami tych podręczników są profesorowie szkół średnich i Uniwersytetów, nie zaś nauczyciele ludowi, a więc podręczniki musiały być wadliwe.

Mowca podnosi w dalszym ciągu z uznaniem działanie hrabiego St. Badeniego dla szkolnictwa, które zaznaczyło się zerwaniem ze systemem oszczędności i przewlekania konkursów na którem skarb zarabiał około 15.000 złr. rocznie. Mowca żąda zniżenia ceny katechizmu i elementarza. Wreszcie oświadcza, że będzie głosował za wnioskami komisji, ponieważ uznaje, że jest postęp na polu szkolnictwa.

Zabiera głos wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński i polemizuje z posłem Bernadzikowskim. Konferencje okręgowe nauczycieli nie odpowiadają celowi, gdyż nauczyciele chcieliby sobie zrobić z nich parlament, w którym mogliby krytykować i pociągać do odpowiedzialności Radę szkolną krajową. Co do krytyki nauczycieli o nowych książkach i podręcznikach — mowca sądzi, że teraz jest dopiero do tego pora, kiedy nauczyciele zapoznali się już należycie z nowymi podręcznikami. Rada szkolna nie omieszka też zwrócić się do nich, żądając odpowiednich wyjaśnień w tej sprawie. Co do zniżenia cen książek szkolnych, za tem jest także Rada szkolna krajowa, atoli uwzględnić należy to, że ¼ nakładu książek szkolnych rozdaje się biednym dzieciom zadarmo. Mowca oświadcza, że cyfry przez posła Okuniewskiego przytoczone, są poprostu z palca wyssane. Rada szkolna przy obsadzaniu posad nauczycieli pozostawia inicjatywę gminom, nie rozróżnia Polaków od Rusinów, zważa tylko na kwalifikacje kandydatów. Mowca kończy, że Rada szkolna nadal troskliwą rozciągnie opiekę nad młodzieżą i szkołami i starać się będzie o ciągły rozwój szkolnictwa.

Poseł M i l a n domaga się zakładania burs i internatów, które to zakłady dodatnio wpływają na młodzież pod względem nauki i wychowania.

Zabiera głos poseł C z a r t o r y s k i jako sprawozdawca komisji.

Po przemówieniu sprawozdawcy C z a r t o r y s k i e g o przyjęto wszystkie wnioski komisji. Wnioski posłów Cieleckiego i Bernadzikowskiego odesłano do komisji szkolnej. Uchwalono rezolucję W ó j c i k a, aby wezwać Radę szkolną o zniżenie ceny książek szkolnych.

K r e m p a interpeluje o nadużycia przy wyborach gminnych i nadużycia żandarmerji w Nawarji. K r a m a r c z y k interpeluje w sprawie zmiany ustawy państwowej o szkołach ludowych.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Królowa Wiktorja we Francji.

Groźne chmury, jakie zawisły na pewien czas nad stosunkiem Anglji do Francji, powoli się rozproszyły bez burzy. We wszystkich kwestjach spornych tak w sprawie Faszody, jak w kwestji, dotyczącej koncesyj, uzyskanych przez Francuzów w Chinach południowych, jak wreszcie świeżo w sporze wywołanym uległością względem Francuzów sułtana Maskatu, zuchwała brutalność Albjonu odniosła stanowcze zwycięstwo nad dyplomacją francuską, której akcja jest sparaliżowana rozwojem wypadków wewnętrznych, jak sprawa Dreyfusa, roznamiętnieniem niebywałem walk partyjnych i świeżo przesileniem prezydjalnem. Przyczyniła się bardzo do tego obojętność rosyjskiego sprzymierzeńca i bliskość wielkiej paryskiej wystawy wszechświatowej, która, jeżeli ma przyjść do skutku i ściągnąć setki miljonów pieniędzy z zagranicy do kraju, wymaga koniecznie utrzymania z wszystkiemi mocarstwami pokoju. Wystawa ta była, zdaje się, owym najsilniejszym czynnikiem pokojowym, który wymuszał na Francuzach, skądinąd tak drażliwych, ustępstwa i uległość.

Przed kilku tygodniami dopiero, według doniesienia korespondenta włoskiego *Corriere della Sera*, francuski minister marynarki Lockroy nazwał wojnę między Anglją a Francją tylko kwestją czasu, a zresztą nieuniknioną koniecznością, co do jej przypuszczalnego zaś wyniku dość różowym hołdował zapatrywaniom.

Obecnie szereg wojowniczych mówek z obu stron kanału La Manche zdaje się być wyczerpany, a i publicystyka przestała zajmować się ewentualnościami wojny. Stosunki wzajemne, sądząc z pozorów, polepszyły się, tem więcej, że wszelkie ważne kwestje sporne są na razie ususięte, lub załatwione. Królowa Wiktorja udaje się w marcu na francuską Rivierę, o czem rząd francuski jest już urzędownie powiadomiony, a prezydent Loubet złoży jej tamże wizytę. Królowa angielska nie udawałaby się chyba wraz z całym dworem na dłuższy pobyt do kraju, któremuby Anglja w tej chwili właśnie zamierzała wypowiedzieć wojnę. Anglji uwaga jest zresztą dzisiaj skierowana w inną stronę. Nad górnym Nilem zebrał pobity we wrześniu w wielkiej potyczce pod Omdurmanem Kalif nową armję, a fanatyzm jego hufców jest pobudzony do najwyższego stopnia dzikim czynem Kitchenera, który po wtargnięciu do Chartumu kazał otworzyć grób proroka Mahdiego i zwłoki jego, stanowiące dla tamtejszych Mahometan najświętszą relikwję, wrzucić do Nilu. Dzisiaj się okazało, że Kalif nie stracił jeszcze powagi u poddanej mu ludności i że wandalizm Anglików zamiast ostudzić, podniecił raczej i rozpłomienił na nowo jej fanatyzm.

Cała uwaga Kitchenera i rządu angielskiego jest wobec tego skierowana na ten nowy ruch mahdystyczny, nadciągający od południa.

Kłopotów przysparzają także rządowi angielskiemu dyferencje pomiędzy Kanadą a Stanami Zjednoczonymi, które bynajmniej nie obiecują pomyślnego dla Anglji załatwienia, jednoczenie się kolonij angielskich Australji w jeden wielki kolonialny związek państwowy, postępy i działalność Rosji w północnych Chinach, zwłaszcza świeże zajścia w Talienwan, kwestja samoańska i rozwój wypadków na Filipinach. Bardzo niemile uderza wreszcie Anglję dokonywujące się pod jej oczami, a wbrew jej woli i interesom zbliżenie Francji do Niemiec, które od pogrzebu prezydenta Faure'a nowy, silny otrzymało impuls z obu stron. Z nieprzyjaźni bowiem, jaka panowała pomiędzy Niemcami a Francją począwszy od wojny ostatniej, i która wyciskała swe piętno na całej polityce europejskiej, korzystała najwięcej Anglja, jako „tertius gaudens", ucząc się powoli świat cały uważać za łup do zdobyczy. Zwłaszcza ostatni wzgląd nie najmniej może się przyczynia do powrotu Anglji w pokojowe usposobienie, bo cóżby było, gdyby istotnie udało się osięgnąć, choćby w pewnych tylko ograniczonych kwestjach, kooperację francusko-niemiecko-rosyjską, to znaczy lądu stałego Europy przeciw Anglji? Czyby przyjaźń „wuja Jonathana" ocaliła wtedy Anglję od klęski, jest rzeczą wątpliwą, a wątpliwszą jeszcze, czy Jonathan dla interesów John Bulla zechciałby krępować swobodę swej akcji i narażać własną skórę.

Listy z podróży.

VI. *Raguza.* Skończyły się deszcze, a tem piękniej zajaśniała wiosna. Oprócz kwiatów, które u nas kwitną w maju i czerwcu, wiele drzew jak: cytryny, pomarańcze, migdały, brzoskwinie, drzewa poziomkowe i inne pokryły się już kwieciem, spotkałem nawet jukę kwitnącą; niektóre kwitną przedwcześnie i właściciele ich wcale się z tego nie cieszą, bo owoców dobrych się nie spodziewają.

Obszedłem znowu piękne kościoły, w których znajdują się dzieła mistrzów pędzla, przed ślicznie wykonanym pomnikiem Gundulicza doczekałem się ludowego cicerone, który drugim objaśniał bronzowe rzeźby zdobiące postument statuy autora Osmanidy. Wytłomaczył im spustoszenie sprawione przez Turków i dodał: wszystko było stracone, a nadzieja cała była w Polsce, poczem ukazał im płaskorzeźbę przedstawiającą Władysława IV go *) na koniu wraz z rycerstwem, witanych przez pospólstwo.

*) Artysta w braku portretu Wład. IV przedstawił tu raczej Sobieskiego.

W przeszłym roku odnaleziono brakujące pieśni i ustępy Osmanidy, które przez innych poetów wsztukowane, teraz oryginałowi ustąpić będą musiały.

Gdym chodził po wzgórzu nad miastem, skąd widok uroczy na Raguzę kąpiącą się w morzu, na śnieżne pasma Czarnogóry, na wyspy okoliczne, pokazano mi wysepkę, do której wywożono patrycjuszów niekarnych i głowy im ścinano lub zamykano na długie lata. Zrozumiałem jedność polityki Ragazy i tajemnicę jej powodzenia.

Od czasu jak Zamoyski ściął głowę Zborowskiemu, ta operacja już się więcej u nas nie odbywała; staliśmy się narodem indywidualistów, w którym największe stosunkowo poświęcenia mało pożytku przynosiły. Moltke, pogromca Francji, w dziele, które jako młody oficer napisał o Polsce, mówi, że to była federacja 300.000 państewek szlacheckich; jest w tem część prawdy i pod tym względem aż do rozbiorów, średnie wieki nie skończyły się u nas, podobnie jak w innych krajach, ale do pewnego stopnia w fantazji i w tradycji dziedziców trwają. Gdybyśmy byli mieli karność i zjednoczenie, jakie miała Raguza!

Czyby nie było dobrze ogłosić konkurs na pracę o zjednoczeniu narodowem? rzecz jasna, że nie chodziłoby o usunięcie stronnictw, lecz o ich ucywilizowanie, ażeby znalazły jakiś *modus vivendi*, lecz do skuteczności takiego pisma potrzeba, żeby autor sam miał cechy, których Adam Mickiewicz domagał się od przyszłego wielkiego człowieka Polski. Pióro, papier i talent nie wystarczą.

To, co mam powiedzieć o południowych Słowianach, nie przyda się do tego konkursu, bo tu właśnie rozkład, i przyznam się odrazu, że do żadnego nie doszedłem rezultatu ani wniosku i raczej chciałbym tylko przedmiotowo przedstawić stan obecny. N. B., mój interlokutor nie przyzna się pewnie do ojcostwa tego co powiem i ja też nie myślę ślepo iść za nim. Jako Polak, jestem indywidualista, może także nieuleczalny.

Nie chcę powiedzieć jak kanclerz d'Agusseau we wstępie: „nie miałem czasu, żeby być krótkim". Chociaż nie mam wiele czasu i tak mało bardzo napiszę. Słowiańszczyzna południowa żyła wspomnieniami przeszłości, poezja była dla niej arką przymierza, w której złożone były wszystkie jej skarby narodowe, a w naszym wieku nowi poeci i nowi pisarze wydobyli te skarby na wierzch i wyprowadzili naród ze stanu bierności. Rok 1848 był tylko szczęśliwą okazją, ażeby to przebudzone życie objawiło się na zewnątrz.

Chcąc się zjednoczyć ze Słoweńcami i Serbami, Kroaci postanowili zmienić nazwisko swoje! ogłosili się Illyrami i podciągnęli innych pod tę nazwę (została ona dotychczas na kartkach pocztowych tutejszych, gdzie u dołu czytamy „illyr").

Ta zmiana nazwiska nie utrzymała się; dziś obok

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

215) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Nachylił się ku niej gestykulując dorażnie, tak racje swoje przedstawiał:

— Wzdychałaś od tak dawna do wsi... masz ją. *Possessio* tak grzeczna, że życzyć lepiej nie można, a przytem wygoda tu wszelka: grzyby, ryby, raki, ptaki, służba na zawołanie, zapłata sowita, do roboty nic... żyć nie umierać! Dziedzic w pierzach, płacić może, z groszem się nie rachuje. Zresztą płacić musi, bo go w garści trzymam. Nie szanować takiej lokandy, a toż to do stu djabłów istne warjactwo! Kapcana ostatniego trzeba, żeby skrupuły jakoweś czynił.

— Mówisz: uczciwość! — ciągnął dalej bandyta. — Bardzo pięknie. Powiedz z łaski swojej: co w tem nieuczciwego, że czynimy tak, jak tego wymaga nasz pryncypał? Właśnie, byłoby nieuczciwie z naszej strony, gdybyśmy postępowali inaczej: wstręty mu okazywali lub przekorność... Podobało mu się sprowadzić jakąś podwikę? Niechaj sobie sprowadza. Co nam do tego, zali to jego krewna, czy nie krewna? Niech sobie będzie księżniczka katajska czy indjańska, królewna perska czy stamtąd, gdzie ludzie do góry nogami chodzą, to dla nas jedno. Patrzeć swego nosa — w tem sens, w tem rozumu zasada...

— Ona tu dobrowolnie nie przyjechała... — zauważyła Orszula.

— I to furda, moja jejmość! Dobrowolnie — nie dobrowolnie, dość że jest, zostać powinna, a twoim, mości pani, obwiązkiem jest właśnie doglądać, żeby sobie nie frunęła lub jakiej innej hecy nie wyprawiła. Nie obawiaj się, Czarban krzywdy jej nie zrobi. Znać po nim, jako tak łasy na płeć białogłowską jest, że warzechwą ją rad zajada. Patrz, jakie dla niej komnaty wygotował? Co? Owe atłasy, alheranty, pawłoki, owe adamaszki, mumszance, turnanty i towalje, owe srebra, wizerunki, posągi, halsbandy, pektoraliki i kaduk wie nie co! Insza królewna takiem bogactwem nie jest obstawiona. O wszystkiem pamiętał, *ergo* szczerym dla niej przejęty jest afektem... Może ona z początku (jeśli ma kiełbie w rozumie) będzie się krzywiła, ale... nic to: pokręci nosem i przestanie...

Czarbanowi nic nie brakuje, chłop na schwał i z oczu mu widać, że umie białogłowskim gustom dogadzać. Może też — wszakci się to zdarza: *exemplum* my — uwiózł ją w najlepszych zamiarach? Kto wie, czy dziewkę nie zmuszano do wyjścia za mąż, jak ciebie ten psubrat Bobrzyk za strukczaszego? Wszystko to być może, ale nam do tego nic. My pamiętajmy o sobie. Ano — wyłożyłem ci dokumentnie, że nie można lepiej. Jeżeli i teraz będziesz oponowała, to powiem, że chyba umyślnie mankamenty mi stroisz!

Odsapnął po tak długiej perorze, zaś Orszula, wysłuchawszy tych wykrętnych racyj, odpowiedziała w ten sens:

— Teraz już wiem z wszelką pewnością, żeście tę dziecinę przemocą wbrew jej woli porwali i tu na zgubę przywieźli. Sam się do tego przyznałeś, chociaż okolicznie. Rozmówię się jeszcze z nią, rozpytam, a jeżeli i ona mój domysł potwierdzi...

— To co? Może ją odkradniesz i do domu odwieziesz? — podchwycił drwiąco Rupejko.

Orszula zmierzyła go wzrokiem poważnym i surowym.

— Marceli — rzekła bez pogróżek, ale z niezwykłą stanowczością — przekonywam się, że do śmierci pozostaniesz w szponach szatana. — Wszelkie twoje przyrzeczenia, zaklęcia, obietnice, to drwiny z mojej dla ciebie powolności, z mojej dobrej wiary... Dotychczas jednak sam zaprzepaszczałeś duszę, sam zarabiałeś na piekło, a teraz już się posunąłeś do tego, że i mnie na potępienie wieczne popychasz. Nie, Marceli, ja spólniczką twoich niecnych czynów nie byłam i nigdy nie będę... Długo cierpiałam w milczeniu, ponosiłam ofiary, chociaż serce mi z bólu pękało. Ale cierpliwość ma granice, miara jej się wreszcie przebierze i nastąpiło to teraz, kiedy mnie również postanowiłeś zaprządz do uczestnictwa w wykonaniu podstępnych planów jegomości pana Czarbana. To się jednak nie stanie. Dziwię się nawet, że mogłeś się po mnie spodziewać czegoś podobnego. Dotknąłeś mnie tem boleśnie, uchybiłeś niewypowiedzianie srodze... Okazuje się, żeś i dla mnie stracił serce, tegom się nie spodziewała! Za tyle dowodów przywiązania...

Gorycz brzmiała w jej głosie, skarga, żal wielki. Rupejko, który, pomimo zohydzenia wjakie popadł, — zawsze dla niej żywił uczucia szczere, nie mógł słuchać tych wyrzutów spokojnie.

— Rychłoż będzie koniec? — mruknął ponuro, nie patrząc na żonę, ona zaś, podniósłszy oczy do góry i ręce składając na piersiach, odparła z przejęciem:

— Ach! mówiłabym do końca życia, gdybym wiedziała, że cię słowa moje nawrócą, że upamiętanie sprowadzą... Wołałabym do zerwania piersi, gdyby to wołanie moje stało się wiatrem, któryby duszę twoją oczyścił i do portu uczciwości skierował... Daremnie! Tyś człowiek zgubiony, ciebie już nic od złego odwrócić nie zdoła... Cudu na to trzeba.

— Podziwiać swadę — rzekł Rupejko, siląc się na szyderstwo. — Dobrałyście się z tamtą dzierlatką, jak w korcu maku. I tamta perorować jak jaki trybunalczyk potrafi... No, no, dosyć kwerymonij.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dążenia do zjednoczenia się pod berłem Habsburgów, kosztem jedności królestwa węgierskiego, wystąpiła partja serbska, która olbrzymieje, bo niektórzy Kroaci ogłaszają się Serbami, albo przynajmniej służą Serbom. Czego chcą Serbowie austrjaccy, nie jest rzeczą tajną, chyba dla pewnego dygnitarza, który ożeniony z prawosławną, może służyć jako przykład do proponowanego dzieła o małżeństwach mięszanych; wszędzie to samo mi mówią że antydynastyczni Serbowie są protegowani i pod pozorem miłej zgody usuwają się urzędnicy broniący interesów Kroatów i monarchji. *Caveant consules!*

W Ragnzie 3 razy więcej jest Kroatów niż Serbów, którzy grawitują do księcia Czarnogóry i radziby dostać się pod jego berło. Tak są ruchliwi, że ułożywszy się z Włochami, którym zapewnili pewną liczbę krzeseł w radzie miejskiej, dla swoich rezerwowali godność posła i burmistrza. Niektórzy Kroaci dla widoków materjalnych głosują za nimi.

Ks. Jan Siemieński.

Z KRAJU.

Po ankiecie w sprawie regulacji płac nauczycielskich.

Od jednego z nauczycieli ludowych otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcjo! W Nrze 50 *Głosu Narodu* przeczytałem obrady ankiety szkolnej w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych w Galicji i widzę z tego, iż nauczycielstwo ludowe nie doczeka się tego podwyższenia płacy i wniosek Małachowskiego utonie bez wieści w ankietach i komisjach, albo może po kilku latach wytworzy się z niego taki dziwoląg, który nikogo nie zadowolni i głodnych nauczycieli nie nakarmi. Że p. Abrahamowicz jest dla wniosku nieprzychylny, niema w tem nic dziwnego, wszak to jest echo zdania prawie wszystkich właścicieli tak zwanych obszarów dworskich.

Stary jestem i pracuję w zawodzie nauczycielskim lat 31; przez cały przeciąg czasu tej mojej żmudnej służby nie trafiło mi się usłyszeć z ust tych panów i ich pomocników takich słów: „Uczcie tę dziatwę wiejską, aby ona wyrosła na chwałę Bożą i pożytecznych obywateli kraju“ — ale natomiast przy każdej sposobności słyszy się słowa: „Na miłość Boską — nie uczcie tych dzieci wiejskich takich mądrych rzeczy, bo co my właściciele większych posiadłości będziemy robić — wypadnie nam iść z torbami, gdy chłopów nauczycie pisać i rachować i wyprowadzicie ich na panów! Tego uczcie tylko, aby chłop nie kradł, to już wystarczy!“

W rzeczywistości mało który z tych panów wie, czego się w szkole ludowej uczy i jaka to jest żmudna praca, bo tam nie zajrzy przysłuchać się, chociaż ma do tego często prawo i obowiązek. Właściciele bowiem większych własności często są miejscowymi dozorcami szkół, przewodniczącymi miejscowych Rad szkolnych i delegatami na doroczne popisy — mimo to nie zaglądają do szkoły, bowiem zazwyczaj wstrzymują ich od tych wizyt jakieś ważne zajęcia. Relację do Rady szkolnej z odbytego popisu można i bez bytności w szkole napisać: „że wszystko odbyło się w porządku i z zadowoleniem obecnych gości, a z pochwałą dla nauczyciela“.

Chwali się nauczyciela i z tego niech będzie zadowolony — ale niech Bóg broni, aby on czego wymagał, n. p. reperacji budynku szkolnego lub wybudowania nowego, wtedy staje on się wrogiem, a jeżeli inspektor okręgowy nie stanie po stronie nauczyciela, lecz po stronie przeciwnej, wtedy przepadłeś nauczycielu! Trzeba bowiem wiedzieć, że inspektor okręgowy jest też bardzo zależny i patrzy, z której strony wiatr wieje, płynie zawsze za wiatrem, a gdy który nie ogłędny, zmiecie go wiatr tak samo, jak nauczyciela.

Niechaj to, co poniżej napiszę, służy na poparcie powyższego twierdzenia: uczę 30 lat w lichem, ciasnym i wilgotnym budynku szkolnym, bowiem dzieci uczęszcza do szkoły przeciętnie 150, cała izba szkolna wynosi przestrzeni 43 metry kwadratowe, a jest przy tem, jak to wyżej powiedziano, zimna i wilgotna, w skutek czego nabawiłem się reumatyzmu, ciągłego kataru, przygłuchłem i wzrok mam słaby. Mimo to dwór stawia swoje „veto“ i mimo ciągłych starań moich, nie stawia się nowego budynku szkolnego, dopóki ten stary całkiem nie runie. Takich przykładów jest setkami w kraju.

Słusznie przeto dopomina się w Sejmie poseł włościański, Antoni Styła, aby podwyższono subwencję do 200.000 zlr. na budowę szkół. Dlaczego posłowie włościańscy Kramarczyk i Potoczek stracili serce dla spraw szkolnych, tego pojąć nie mogę. I jakie prądy panują obecnie między nauczycielami, tego też ani ja ani żaden z nauczycieli nie wie. — Możeby to szanowni posłowie: Kramarczyk i Potoczek raczyli publicznie ogłosić, a byłoby to nauką i przestrogą dla wielu nauczycieli, szczególniej dla młodszych, którzy co dopiero mury seminarjum opuścili. Co prawda, młodzieniaszki, którzy jeszcze nie poznali szkoły życia, ani świata, czasem pozwolą sobie na jaki wybryczek. A chociażby i taki, że się im wydaje, jakoby byli zbyt wysoko uczeni, bo to 5 lat chodzili do seminarjum. Ale to przecież nie są szkodliwe prądy, jest to tylko właściwość młodego wieku!

Może ci szanowni posłowie nauczycieli do socjalistów zaliczają? Jeżeli tak, to mogę ich zapewnić, iż pomiędzy nauczycielstwem ludowem nie widziałem ani jednego socjalisty, mimo, iż im i ich rodzinom w najwyższym stopniu bieda dokucza. Do polityki żadnych stronnictw też prawie żaden nauczyciel się nie mięsza, bo to im jest najsurowiej przez c. k. władzę szkolną zakazane, a każde wmięszanie się prześladowane. Włościanie w dzisiejszych czasach, omamieni przez niepowołanych prowodyrów, nawet na zgromadzeniach Kółek rolniczych lubią się fałszywą polityką zajmować, od czego właśnie nauczycielstwo ludowe ich odwraca, sprowadzając rozmowę na inne tory z dziedziny rolnictwa, handlu i t. p. W każdym razie wdzięczny będę, a może i tysiące innych nauczycieli ludowych, szanownym posłom Kramarczykowi i Potoczkowi, jeżeli wyjawią owe „szkodliwe prądy“. Często bowiem trafia się, że człowiek swojego błędu sam nie może rozpoznać aż ktoś drugi zwróci na to jego uwagę i zreflektuje go.

Powinni to uczynić i z tego względu, iż nauczyciele ludowi są to przeważnie synowie włościan i niższych kategorji ludzi, którzy od najmłodszych lat przyzwyczajeni są do ciężkiej pracy, należy ich przeto naprowadzić na dobrą drogę, jeżeli w czem zbłądzili i błądzą. Wiadomo bowiem, iż panicze z nieukończonemi szkołami nie idą na nauczycieli, ale wstępują do wojska, do asekuracji i różnych bankowych zakładów, gdzie lepiej płacą a mniej się pracuje; o nich nam wcale się nie rozchodzi.

Jeżeli poziom prawdziwej oświaty u nas się nie podniesie, nastąpi to, co ks. M. J. w dziełku „Tajemnicach żydowskich“ przepowiedział, że mianowicie za lat 80 opasły „obywatel“ będzie wołał; „Ty! Sapiecha! Popatrzno, czy Potocki ze Sanguszkiem pojechali już po sziano!“ Trudno zaś, żeby się oświata podnosiła w takim kraju, gdzie wszelkimi możliwymi sposobami się ją wstrzymuje, a tych, co mają nieść oświaty kaganiec, głodem się chce umorzyć. My nauczyciele powtarzamy z coraz większą goryczą przysłowie starożytnych: „Kogo Bogowie chcą ukarać, tego przeznaczają na nauczyciela!“

ZE ŚWIATA.

Petersburg 4 marca.

Dzienniki podały lakoniczne wiadomości o rozruchach studenckich w Petersburgu z okazji „aktu uniwersyteckiego“, który odbył się dnia 8 lutego b. r. Jak zwykle się dzieje ze zdarzeniami, które rząd rosyjski pokryć się stara, i tym razem także trudno było dowiedzieć się o szczegółach zajścia. Dopiero teraz powoli zaczynają się przedzierać z mroku promyki światła. Zdarzenie przedstawia się jak następuje:

Rozruchy studenckie w Petersburgu były wybuchami niezadowolenia, jakie stale panuje wśród młodzieży uniwersyteckiej i w szerokich kołach inteligencji, od czasu powołania Bogolepowa na ministra oświaty w Rosji.

Bogolepow, znany jako surowy biurokrata i przeciwnik wszelkich postępowych prądów, już dawniej jako rektor Uniwersytetu moskiewskiego, odegrał smutną rolę podczas manifestacyj studenckich na rzecz zakazanych przez rząd t. zw. *ziemlaczestw*, czyli stowarzyszeń studenckich, zakładanych przez kolegów, pochodzących z jednej miejscowości. *Ziemlaczestwa* takie istnieją we wszystkich uniwersytetach, ale nie mają uprawnienia i władze je ścigają, chociaż najczęściej stowarzyszenia te pozbawione są zupełnie charakteru politycznego.

Otóż podczas burzliwych rozruchów uniwersyteckich, jakie kwestja ta wywołała, Bogolepow odznaczał się tak nieprzychylną dla młodzieży postawą, że powszechnie znienawidzony został i podobno nawet nie uszedł razów pięści studenckich.

I teraz p. Bogolepow, jako minister, zawiaduje sprawami oświaty w duchu tłumienia wszelkiej wolności, drażni i prowokuje młodzież uniwersytecką, wydając szeregi rozporządzeń i okólników, zdradzających najwyższą nieufność i niedowierzanie względem młodzieży.

Obecny rektor Uniwersytetu petersburskiego prof. Sergiejewicz działa zupełnie w duchu rządowym i dla dogodzenia p. Bogolepowi. Cierpliwość młodzieży przebrała się z powodu „Obwieszczenja“ rektora, wywieszonego w Uniwersytecie na kilka dni przed uroczystym aktem uniwersyteckim.

Akt uniwersytecki przypada w Petersburgu 8 lutego, jako w rocznicę założenia Uniwersytetu. Jest to dzień uroczysty, w którym odbywa się rozdawanie medali i nagród konkursowych, przemowy i odczyty, oraz sprawozdanie roczne — wszystko to w obecności senatu uniwersyteckiego, ministra oświaty, licznych dygnitarzy, generałów i tłumnie gromadzącej się zazwyczaj publiczności. Akty te nigdy prawie nie odbywały się bez manifestacyj, a niekiedy nawet kończyły się upadkiem ministra. Tak było właśnie przed powołaniem Deljanowa, kiedy poprzednik jego minister Subarow, spoliczkowany przez jednego z studentów w chwili, gdy przewodniczył aktowi, zmuszony był ustąpić z stanowiska ministra oświaty.

Otóż w tym roku rektor Siergiejewicz, dla zapobieżenia rozruchom, wydał, na kilka dni przed uroczystością, bardzo surową odezwę do studentów, grożąc im karami, relegacjami i przywołaniem policji na wypadek jakichkolwiek zaburzeń.

Niezręczny ten krok był dolaniem oliwy do ognia i kiedy rektor pojawił się podczas aktu na trybunie, aby wypowiedzieć mowę, studenci zaczęli gwizdać i wznosić okrzyki przeciwko rektorowi. W sali powstał zamęt; inspekcja daremnie usiłowała przywrócić spokój. Trwało to kilka minut. Potem, jakby na dany znak, wszystko się uciszyło i rektor spokojnie mógł mówić. Kiedy skończył, okrzykom: *Pereat!* nie było końca.

Przy uroczystości studenci w większych grupach wyszli z Uniwersytetu, śpiewając na ulicy *Gaudeamus*. W pobliżu Uniwersytetu jednakże czatował już oddział policji, który wystąpił, starając się rozproszyć gromady. Było to pierwsze starcie z policją.

Na drugi dzień, skutkiem prowokacyjnego zachowania się policji, zaburzenia przybrały o wiele ostrzejszy charakter. Konna policja od samego rana oblegała Uniwersytet w liczbie około 300 ludzi. Studenci zgromadzili się przed Uniwersytetem. Oświadczono im, że wykładów nie będzie, a policja wezwała ich do rozejścia się, na co odezwały się śmiechy i szydercze uwagi studentów.

Następnie studenci poszli spokojnie ku miastu wzdłuż Newy, zmierzając do mostu. W połowie drogi dopada ich galopem oficer policji z kilku policjantami, nawołując, aby się podzielili na drobne gromady. Oczywiście dwutysięczny tłum studentów, nie mógł odrazu podzielić się na drobne gromadki, a przytem z łona studentów posypały się żarty i okrzyki przeciwko policji. Ktoś z tłumu rzucił gałką ze śniegu w konia oficera; spłoszony koń pomknął w boczną ulicę.

Podrażniony oficer zawrócił i zakomenderował „w ataku pletí“ (nahajki). Cały oddział policji rzucił się wtedy na studentów i stała się rzecz potworna: zaświstały w powietrzu nahajki. Jakiś przechodzący staruszek stratowany został pod końmi, jakaś studentka padła pod nahajkami, nahajki nie ominęły i dwóch profesorów, którzy towarzyszyli studentom. Po takiej prowokacji nie dziw, że w studentach zawrzała wszystka krew i że uspokoić się nie mogli. Zaburzenia trwały więc blisko pięć dni. W ciągu trzech dni aresztowano około 300 osób.

Studenci, aby zaprotestować przeciw tym aktom gwałtu postanowili zbojkotować Uniwersytet.

Młodzież innych zakładów przyłączyła się do protestu. Wszystkie prawie wyższe zakłady naukowe w Petersburgu musiały przerwać wykłady. To samo stało się w Kijowie i Moskwie, a podobno także i w Charkowie. Solidarność protestu zadziwiająca — zdumieniem przejęła władze. Studenci domagają się dymisji ministra Bogolepowa i surowego ukarania policji.

Młodzież wszystkich zakładów naukowych podała prośbę do cara, podpisaną przez przeszło 6000 studentów i w prośbie tej użala się na ministra, zwierzchność uniwersytecką i na policję. Car nakazał przeprowadzić ścisłe śledztwo w tej sprawie, aby wyjaśnić, o ile skargi studentów są uzasadnione, tymczasem polecił, aby studenci, aresztowani podczas zaburzeń, byli jak najłagodniej ukarani.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

KRONIKA.

Kraków, 7 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Tomarza z Akwinu, wyznawcy; jutro Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny.

Jutro w kościele OO. Bonifratrów uroczystość św. Jana Bożego, założyciela zakonu Braci Miłosierdzia.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 10, zachód przypada o godzinie 5 minut 31, długość dnia godzin 11 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 7-go marca o godzinie 7 rano barometr 747,4, termometr + 5·4 C., wilgotność 87%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

JE. p. Jędrzejowicz, minister dla Galicji przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia. Na dworcu obecni byli: delegat namiestnictwa, dyr. policji dr Z. Korotkiewicz, hr. Antoni Wodzicki, hr. Michałowski, prof. Kostanecki, p. Popiel i syn ministra.

P. Thiebault-Sisson, krytyk artystyczny dziennika *Temps*, bawi w Krakowie dla zwiedzenia zabytków sztuki i przeszłości. Zatrzymał się on tutaj w przejeździe z Petersburga, Moskwy i Kijowa, gdzie bawił dłuższy czas, zbierając materjał do książki o Rosji.

W spisie świeżo mianowanych adjunktów sądowych, pomieszczonym w *Głosie Narodu* w sobotę 4 b. m. pominiętym został przez pośpiech dr Stanisław Wierzbicki, dla Myślenic.

„Lituania" Artura Grottgera, znajduje się już w posiadaniu Muzeum Narodowego.

Rada miejska odbędzie we czwartek posiedzenie budżetowe.

Sprawa defraudacji Kłossowskiego, w kasie miejskiej ostatecznie załatwioną została na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej w poniedziałek dnia 6 b. m. Posiedzeniu przewodniczył wiceprezydent dr Karol Pieniążek, referentem sprawy był prezydent p. Friedlein, protokół prowadził r. m. p. M. Chyliński. Rada po trzechgodzinnej rozprawie uchwaliła uznać winnymi zaniedbania obowiązków służbowych naczelnika oddziału rachunkowego, kontrolora kasy miejskiej, oraz poszczególnych urzędników, a wymiar kary pozostawić prezydentowi w granicach atrybucji jemu przysługujących.

Rozstrzygnięcie konkursu. Jury konkursowe Domu narodowego w Cieszynie, przyznało nagrodę konkursową projektowi p. Sawińskiego, adjunkta prof. Odrzywolskiego.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach z obrazów zawieszono w tym tygodniu: Ludwika Stasiaka: „Bluźnierstwo", „Fata morgana", „Moczary i Mokrzyce", „Wojna", „Pokusa" i „Pieśń"; Papieskiego: „Z za Wisły"; Jadwigi Malinowskiej: „Portret damy" pastel; Stanisława Tondosa: „Z rynku krakowskiego" i „Z Kazimierza" akwarella; Fabjańskiego: „Ligja Sienkiewicza" rysunek ołówkiem i „Sam na sam" obraz; Marjana Trzebińskiego: „Rynek główny wieczorem". Z rzeźb umieszczono Teodora Rygiera: „Popiersie Ad. Mickiewicza" w bronzie i „Popiersie Kraszewskiego" w terrakocie.

Tow. Tatrzańskie. W niedzielę 12 marca bm. o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie XXVI zwyczajne walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Porządek obrad: I. Odczytanie protokołu z XXV zwyczajnego walnego Zgromadzenia, tudzież nadzwyczajnego z dnia 3 kwietnia 1898 r. II. Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły; III. Sprawozdanie komisji kontrolującej; IV. Uchwalenie budżetu Tow. na rok 1899; V. a) Wybór prezesa Tow. na dwa lata w miejsce zmarłego hr. Stefana Zamoyskiego, b) wybór II. wiceprezesa na 3 lata; c) Wybór 5 członków wydziału na 3 lata; wybór 1 członka wydziału na 2 lata; wybór 1 członka wydziału na 1 rok; d) wybór komisji kontrolującej z 3 członków na r. 1899. VI. Wnioski wydziału i członków.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbyło się w niedzielę we własnym lokalu przy Krupnicznej o godzinie 4 po południu. Na posiedzenie przybył także delegat namiestnictwa p. Laskowski, członek honorowy Stowarzyszenia. Prezesowa p. Wanda Żeleńska zagaiła posiedzenie przemówieniem, w którem przedstawiła obraz czynności w roku ubiegłym i stwierdziła ogólny rozwój i pomyślny stan funduszów Towarzystwa. Majątek Towarzystwa wynosił z końcem 1898 r. ogółem 27.323 zła, w porównaniu więc do roku 1897 przybyło 432 zła. W końcu swego przemówienia wspomniała przewodnicząca o zmarłych w roku ubiegłym członkach Stowarzyszenia, których pamięć obecni uczcili przez powstanie z miejsc. Z porządku rzeczy miało nastąpić sprawozdanie kasowe za rok 1898, ponieważ jednak poprzednio rozdano je członkom, przeto uwolniono podskarbiego od odczytania i udzielono wydziałowi absolutorium. P. Podgórska przedstawiając obraz czynności wydziału z ubiegłego dziesięciolecia i pod każdym względem świetny rozwój i przyrost majątku Stowarzyszenia, składa gorące podziękowanie prezesowej, podskarbiemu p. Müldnerowi i całemu wydziałowi, który tak gorliwie i sumiennie spełnia swoje obowiązki.

W dalszym ciągu posiedzenia nastąpił wybór członków wydziału. Jednomyślnie wybrani zostali: prezesową p. W. Żeleńska, wiceprezesową p. J. Pogonowska; członkami wydziału: pp. S. Górska, P. Spławińska, A. Stypkowska, M. Vimpelierowa, prof. dr L. Cyfrowicz, H. Müldner, ks. St. Spis; zastępcami: pp. J. Barańska, L. Bojarska, E. Friedberg, M. Mayerberg, K. Wędkiewiczowa. Do komisyj kontrolującej wybrano pp. M. Świderską, K. Mayerberg i W. Śleczkowskiego. Podskarbi p. Müldner, wracając do przemówienia przewodniczącej, poleca gorąco paniom nauczycielkom sprawę ubezpieczenia w tutejszem Towarzystwie ubezpieczeń, które pod tym względem uczyni wszelkie możliwe ułatwienia w uiszczaniu premij, jeżeli zbierze się odpowiednia liczba osób. P. Friedberg wnosi o zawiązanie stosunków z pokrewnemi stowarzyszeniami niemieckiemi i francuskiemi w Wiedniu, Berlinie, Szwajcar i i t. p., o tłomaczenie w tym celu sprawozdań i rozesłanie ich. Sprawę tę przekazano wydziałowi do załatwienia. Ponieważ nikt więcej głosu nie zabierał, przeto przewodnicząca zamknęła posiedzenie o godzinie 5 po południu.

Wiec akademicki zapowiedziany na dzień dzisiejszy do sali Johna, został znowu odłożony z powodu trudności w dostaniu sali.

Czytelnia katolicka polska urządza we środę dnia 8 b. m., w lokalu własnym ul. Wiślna l. 17 II p., pogadankę na temat sztuki wyróżnionej na konkursie Wydziału krajowego p. t. „Polityka chłopska". Pogadankę zagai o godzinie 7-mej wieczorem pan dr Leopold Caro.

Z wykładów Tow. Szkoły ludowej. Zapowiedziane wykłady dyr. Sołtysika o „Kulturze starożytnych Greków i Rzymian" nie będą miały miejsca. We wtorek o godz. 7 ostatni (dwunasty) wykład p. Kazimierza Bartoszewicza o Mickiewiczu. We czwartek rozpoczyna prof. Bryl wykłady z „Historji sztuki starożytnej."

Bankiet dla dyrektora pana Dawidowskiego. Z powodu odznaczenia orderem Franciszka Józefa dyrektora poczt i telegrafów w Krakowie, p. Aleksandra Dawidowskiego, urządzili tutejsi urzędnicy poczty bankiet w lokalu klubu pocztowego. Pierwszy toast wzniósł p. Haym, naczelnik oddziału telegraficznego, podnosząc zasługi p. Dawidowskiego. W imieniu młodszych urzędników przemawiał p. Milli. Dziękując za toasty odpowiedział w dłuższej przemowie p. Dawidowski.

Poświęcenie lokalu. Poświęcenia nowego chrześcijańskiego składu sukien kęckiej fabryki, pod firmą: F. E. Zajączek i Lankosz przy ulicy Brackiej, dokonał w sobotę ks. Janicki, Reformat przy udziale licznie zebranych znajomych i życzliwych. Nowemu zakładowi chrześcijańskiemu, zasyłamy: Szczęść Boże!

Z Przytuliska ubogich (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet) Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim będą kwestowali dzisiaj i w dniach następnych w ulicach Rakowickiej, Topolowej, Strzeleckiej, Starowiślnej, Wielopole, Wesołej, Kopernika, Radziwiłowskiej, Pańskiej, Kolejowej, i sąsiednich. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdzin publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne.

Tego jeszcze nie było. Jeden z tutejszych kupców kolonialnych, mając zastępstwo handlu rosyjską herbatą, ośmiela się używać na kopertach w nagłówku procz polskiego i rosyjski napis. Kopertę taką nadesłano nam właśnie ze słowami pełnego oburzenia. Nie chcąc na razie szkodzić młodemu kupcowi chrześcijańskiemu, wstrzymujemy się od wymienienia jego nazwiska, sądząc, że powyższa notatka powstrzyma go na przyszłość od.... moskalofilskich zapędów.

Chleb dla swoich. Otrzymujemy następujące pismo: Prowadząc już od szeregu lat pracownię sukien męskich i damskich w czasie sezonowym w Krynicy, miałem sposobność słyszeć tam niejednokrotnie podnoszone utyskiwania na brak bławatnego sklepu chrześcijańskiego. Brak ten rzeczywiście daje się uczuć dotkliwie tak stale w miejscu przebywającym, jak i gościom kąpielowym, a już chyba najbardziej nam krawcom. Skazani na jeden jedyny sklep żydowski, zmuszeni jesteśmy zaopatrywać się w nim we wszelkie materje i przybory i napychać kieszenie żyda, ustanawiającego ceny bez konkurencji.

A zapotrzebowanie artykułów bławatnych w Krynicy jest bardzo znaczne; dość zważyć na liczną inteligencję miejscową i na silny ruch gości kąpielowych, których liczba dosięga do pięciu tysięcy osób. Otwarcie sklepu bławatnego chrześcijańskiego w Krynicy na czas sezonowy nie przedstawiałoby żadnego ryzyka; — choćby przyszło liczyć tylko na jedną trzecią klienteli, którą dotychczas cieszy się żydowski sklep niepodzielnie, to jeszcze przy odpowiedniem urządzeniu się możnaby wyjść ze zyskiem.

Tych kilka uwag podaję do rozwagi naszych P. T. kupców bławatnych w mniemaniu, że chyba znajdzie się między nimi człowiek ruchliwy, który skorzysta z tak dobrego miejsca zbytu, jak Krynica w porze kąpielowej. Jako znający tamtejsze stosunki lokalne, chętnie pospieszę na żądanie z bliższemi informacjami. *Tadeusz Węglarski*, krawiec w Krakowie, ul. św. Gertrudy 5.

Z sądu. Wczoraj w poniedziałek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza w asystencji radcy Ursela i sekretarza B. Millera, zastępca prokuratora p. Pawłowski wnosił oskarżenie preciw 18 oskarżonym o zbrodnię kradzieży kwoty 300 złr. przenoszącej, usiłowania kradzieży na przeszło 1.000 złr., wreszcie o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży. Oskarżeni są: 1) Franciczek Garzela v. Gazela, murarz 21 lat liczący, 2) Walenty Nosiczeński falsc Nowstrzewski, wyrobnik 20 lat, 3) Wincenty Dymka, wyrobnik 24 lat, 4) Zygmunt Kopa, wyrobnik 22 lat, 5) Józef Kański pokrywacz dachów 25 lat, 6) Ignacy Pokorny pomocnik murarski, 20 lat, rodem z Warszawy, 7) Michał Czachora vel Cachora v. Cachonia, czeladnik szewski 25 lat, 8) Józef Tyrański, wyrobnik 20 lat, 9) Jan Józef Jabłoński, pomocnik murarski 18 lat, 10 Marjanna Faberówna, zwana Kozakowska, wyrobnica 20 lat licząca, 11) Salomea Bartyzelówna, wyrobnica 32 lat, 12) Teresa Sala, bez zajęcia, lat 19 licząca, 13) Franciszka Tomera, bez zajęcia, 19 lat licząca, 14) Agata Kaniowa, właścicielka kawiarni, lat 32 licząca, 15) Jan Kania, mąż poprzedniej 32 latą, 16) Bernard v. Berek Weinreb, przedsiębiorca, lat 65 liczący, 17) Rozalja Weinreb, żona poprzedniego, lat 62 licząca i 18) J. Ślusarczyk, wyrobnik 28 lat liczący. Rozprawa potrwa 3 dni. Obronę prowadzi 6 adwokatów i obrońców. Świadków powołano przeszło 30. Oskarżeni już to osobno, już to po kilka osób razem spełniali liczne kradzieże w Krakowie i Podgórzu, niektóre dość śmiałe, między temi: balkonem dostali się do mieszkania śpiącego oficera, a skradłszy tam złoty zegarek i inne przedmioty potrafili uciec tą samą drogą pomimo alarmu.

Zgromadzenie ludowe. Na wczoraj zwołali do Wieliczki posłowie dr Danielak i ks. Szponder zgromadzenie, celem złożenia sprawozdania z czynności swoich. Zgromadzenie odbyło się w sali teatralnej. Było bardzo liczne. Wzięło w niem udział około tysiąca włościan z całego powiatu, prawie cała inteligencja miejscowa i księża. Cały przebieg wiecu był niezwykle poważny i spokojny. Posłom wyrażono zupełne zaufanie i serdecznie, gorącymi oklaskami, dziękowano za pracę gorliwą i poświęcenie dla sprawy ludowej. Obszerniejsze sprawozdanie z wiecu podamy osobno.

Nowy dyrektor. Do *Czasu* donoszą z Tarnopola: Nadeszła tu wiadomość, że naczelnik filji banku hipot., Antym Nikorowicz, został mianowany dyrektorem galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

Lwowska Kasa. W niedzielę odbyło się posiedzenie wspólne wydziału i dyrekcji Kasy oszczędności celem uchwalenia zmiany statutu. Nowy statut, ułożony w myśl gwarancyjnych uchwał Sejmu został przyjęty *en bloc*, z upoważnieniem dla dyrekcji, żeby jeszcze zmiany, jakieby się okazały koniecznemi w rokowaniach z rządem, imieniem Towarzystwa przyjęła. Wyrażono też szereg życzeń co do innych jeszcze zmian.

W miejsce zmarłych, ustępujących i wylosowanych członków Towarzystwa uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu następującą listę nowych członków Towarzystwa: Abrahamowicz Dawid, dr Baczewski Henryk, Dobrowolski Tadeusz, dr Ekielski Józef, dr Głąbiński Stanisław, Grolle Jan, dr Lilien Adolf, dr Łoziński Bron., Pierożyński Eugenjusz, dr Piłat Tadeusz, dr Piętak Leonard, bar. Romaszkan Andrzej, Rozwadowski Franciszek, Różycki Rudolf, Szkowron Albert, Stromenger Jan.

Na czterech członków przyszłego wydziału Kasy uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu pp. dra Głąbińskiego, Markiewicza Stanisława, Szayera Karola i dra Edwarda Stroynowskiego. Ośmiu członków wybierze, jak wiadomo, Sejm.

Dziennik Polski pisze: W propozycji członków, którzy mają być przez walne zgromadzenie kooptowani, z zdumieniem napotykamy nazwisko żyda dra Liliena. Będzie to pierwszy żyd, który od założenia Kasy oszczędności wejdzie w skład członków. *Słowu polskiemu* i jego menerom społeczeństwo musi podziękować za to, że ta jedyna dotychczas czysto chrześcijańska instytucja zaczyna zatracać swój dotychczasowy charakter.

P. Smolka, dyrektor oddziału hipotecznego galic. Kasy oszczędności, postanowił, jak się dowiadujemy, podać się na emeryturę.

Płace nauczycielskie. Subkomitet wybrany z łona ankiety szkolnej, zwołanej w sprawie podwyższenia płac nauczycielskich, obradował wczoraj pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego. Subkomitet przyjął za podstawę obrad projekt Rady szkolnej krajowej, ale z tem ograniczeniem, iż postanowienia jego mogą zacząć obowiązywać dopiero od r. 1900, a to z powodu, iż w roku bieżącym niepodobna znaleść funduszów na tę reformę. Referentem subkomitetu został wybrany p. D. Abrahamowicz.

Zawsze oni. W Nowym Sączu zbankrutował Jakób Gross, handlarz drzewa na kilkadziesiąt tysięcy i uciekł z żoną niewiadomo dokąd.

Influenza. W Nowym Sączu panuje tak silna influenza, iż musiano zamknąć szkoły.

Wybory gminne. Z Tyńca piszą do nas: W Tyńcu za 2 tygodnie odbyć się mają wybory gminne. Dotychczasowy wójt zostanie najprawdopodobniej usunięty, bo chyba żadna gmina okoliczna nie może się popisać takiem zaniedbaniem spraw i nieporządkiem, jak Tyniec. Wystarczy spojrzeć na szkołę; w tej miejscowości, gdzie przed wiekami OO. Benedyktyni pierwsze światło nauki rozlewali po całej ziemi krakowskiej, gdzie włościanie stosunkowo są zamożni, gdyż wszystkie produkty codziennie spieniężają w pobliskiej Skawinie i o milę odległym Krakowie, szkoła jest w takiej rozpaczliwej ruinie, że inaczej za chlew ją a nie za skarbnicę wiedzy poczytać należy. Podobnie ma się rzecz i z innemi sprawami dla dobra gminy i mieszkańców.

To też pożądanemby było, żeby wójtem został p. Kaczmarczyk Piotr, włościanin, człowiek uczciwy, w świecie obyty, a więc więcej wykształcony i rozumiejący, że dotychczasowa gospodarka wójta tylko szkodę może przynieść gminie w przyszłości, gdy naraz wszystkie ciężary się na nią zwalą, które powoli można było na lata rozłożyć.

Za prawdziwą zasługę p. Kaczmarczykowi poczytywać należy, iż widząc, że najgorszymi wyzyskiwaczami chłopów są żydzi, którzy zaledwie kilkanaście lat są w Tyńcu, a już się rozmnożyli i garną w swoje zachłanne ręce wszystko, (odebrawszy nawet chłopom zarobek z przemysłu miejscowego, jakim był wyrób czapek i rękawic), postanowił ich wyprzeć z placówki, założył sklep chrześcijański i na każdym kroku przeciwdziała im zdrową a mądrą radą i czynem tak w gminie, jak i w radzie powiatowej. Żydzi się wściekają, życzą mu „czarnej śmierci“, cichaczem i ostrożnie podburzają przeciw niemu innych włościan. Spodziewać się jednak należy, że rozsądniejsi włościanie zrozumieją własny interes i przeprowadzą wybór Kaczmarczyka na wójta, czego im szczerze życzymy.

Zapragnął śmierci... W Drohobyczu w ubiegłym tygodniu strzelił do siebie w zamiarze samobójczym młody żydek S., syn właściciela dóbr. Żydek strzelił dwa razy, a obie kule ugrzęzły w okolicy serca. Jedną z nich już udało się wyjąć, a chory czuje się dobrze i prawdopodobnie wyzdrowieje zupełnie. Powodem zamachu na życie były długi, S. bowiem bawił się wybornie w Wiedniu i narobił długów blisko na 15.000 złr., wierzyciele poczęli się upominać, ojciec wzbraniał się je płacić, więc zrozpaczony żydek zapragnął śmierci.

Eksplozja w Tulonie. Magazyn prochu w La Goubran we Francji, między La Sejne a Tulonem, należący do tamtejszej załogi marynarki, wyleciał w niedzielę o godzinie 2 1/2 nad ranem w powietrze. Wszyscy żołnierze, pełniący służbę w magazynie zostali na miejscu zabici. Również wielu mieszkańców z sąsiedztwa, których domy eksplozja kompletnie zniszczyła, padło ofiarą wybuchu. Jak zapewniają, w magazynie tym znajdowało się 50.000 kilogramów czarnego prochu. Dotąd wydobyto z pod gruzów 70 trupów, liczba zaś rannych wynosi przeszło 110 ludzi. Zwłoki ofiar są tak zniszczone, że niepodobna stwierdzić identyczności zabitych osób. W dodatku cała dzielnica La Goubran jest doszczętnie zdemolowana. Na dwa kilometry w okrąg wszystkie domy stoją w gruzach, a pola są zniszczone.

O gwałtowności wybuchu można mieć wyobrażenie, jeśli się zważy, że w odległości 4 kilometrów na przedmieściu Tulonu, St. Jean du Bar, wszystkie drzwi i okna wyleciały w powietrze. Przyczyna eksplozji nieznana, to jednak jest pewne, że nie złośliwa ręka ją spowodowała. Władze marynarskie przypuszczają, że wybuch spowodowany został chemicznym rozkładem bezdymnego prochu i samozapalnego melinitu.

Niedoszły pojedynek. Z Paryża donoszą: Quesnay de Beaurepaire wysłał sekundantów do senatora Bérangera, ponieważ czuł się obrażony obelgami, jakie na niego miotał ten świętoszkowaty obłudnik na posiedzeniu senatu w dniu 27 lutego podczas znanej dyskusji nad sprawą Dreyfusa. Bérenger ofiarował się cofnąć obelgi. Beaurepaire nie chciał się na to zgodzić twierdząc, że obelg nie można cofać, można tylko albo za nie przeprosić, albo je zmyć krwią. Każdy inny sposób załatwienia obelgi jest drwinami z obrażonego. Samo cofnięcie jest tylko wtedy możliwe, jeśli idzie jedynie o sprostowanie jakiegoś faktu, mylnie z dobrą wiarą w sposób przedmiotowy przedstawionego, a nie wtedy, gdy idzie o potwarz opatrzoną w tak obelżywe komentarze, jak te, które podał Bérenger. Ponieważ Bérenger ani przeprosić, ani do pojedynku stanąć nie chciał, przeto sekundanci uznali sprawę za zakończoną w sposób dający Beaurepairowi zupełną honorową satysfakcję.

Sekcja dobroczynna i wojskowa Rady miejskiej na posiedzeniu w sobotę dnia 4 b. m. pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, uchwaliła: przedstawić Radzie miejskiej wniosek przyjęcia do gminy dwóch obcych poddanych; wyznaczyć do komisji asenterunkowej jako delegatów miejskich r. m. Hermana Fritscha i r. m. Juljusza Epsteina, na zastępców zaś r. m. W. Bujańskiego i Schancera; dalej uchwaliła sekcja przyznać tytułem jednorazowego zasiłku „Czytelni polskiej w Leobeu“ 15 złr., zaś Stow. „Powściągliwość i praca“ pod kierunkiem ks. Bronisława Markiewicza 25 złr.; udzielić pięciu ubogim mieszkańcom miasta Krakowa jednorazowego wsparcia od 10 do 30 złr. Wkońcu uchwaliła sekcja zakładowi kalek w ogrodzie Angielskim dostarczyć: bielizny, sprzętów i innych niezbędnych rekwizytów.

Komisja teatralna ukoczyła już reformę kontraktu dla przyszłego przedsiębiorcy teatru miejskiego. Nowy projekt kontraktu zostanie wydrukowany i przedłożony do zatwierdzenia Radzie miejskiej na jednem z najbliższych posiedzeń.

HUMOR.

Bilans Kasy oszczędności

przedstawia się według najnowszych, autentycznych zestawień.

A) Stan czynny.

1.	Pozostałości kasowe	wyczerpane.
2.	Fundusz rezerwowy	u Szczepanowskiego Wolskiego i Odrzywolskiego.
3.	Zapas w gotówce	tamże.
4.	Efekta	pozastawiane w Bankach żydowskich.
5.	Weksle Szczepanowskiego . .	10,000.000 złr.
6.	Makulatura „Słowa Polskiego“ (50.000.000 egzemplarzy) . . .	5 „
7.	Dwa samochody zdezelowane .	10 „
8.	Czamarka p. Romanowicza . .	2 „
	Razem . . .	niewiadomo.

B) Stan bierny.

1.	Wkładki oszczędności	wycofane.
2.	Pożyczki chwilowe	15,000.000 złr.
3.	Pożyczki funduszu propinacyjnego	10,000.000 „
4.	Pożyczka u Icka Goldenschwanza na gmach Kasy oszczędn., gdzie na dole może być ładna restauracja i pokój do śniadań . . .	100.000 „
	Razem	niewiadomo.

Bilans ostateczny: 0.

Lwów 29 lutego 1899.

Za zgodność z księgami:

Wędrychowski w. r.

„Śmigus“.

Teatr, literatura i sztuka.

* Tragedję Hauptmanna „Dzwon zatopiony“ wystawiono w Warszawie w Teatrze Rozmaitości. Krytyka słusznie wyraża ubolewanie, że sztuki nie wystawiono na scenie Teatru Wielkiego. Obsada ról jest podwójna. Mistrza Henryka grają na zmianę pp. Nowicki i Śliwicki, Rusałkę Trapszo-Chodowiecka i Fedorowiczowa, Wodnika Frenkiel i Wojdałowicz, żonę Henryka, Lüde i Barszczewska. Proboszcza grał Bolesławski, Kozodoja Ładnowski. Sprawozdawcy oddają ogromne pochwały Śliwickiemu. Edward Lubowski pisze w *Kurjerze Codziennym*: „Śliwicki za jednym zamachem ukazał lwie pazury. Całą rolę mistrza umiał p. Śliwicki rozbić na artystyczne rozłamy, powiązane jednak najharmonijniej z sobą. Wielką inteligencją oświecił ciemne nieraz i zagmatwane dla przeciętnego widza apostrofy, naprzykład tę całą, ze względu na swe znaczenie w jego charakterze, wielkiej wagi scenę z proboszczem, tak, że wyszła w kryształowej jasności, przedstawiając nam mistrza Henryka w tym momencie, w tytanicznej niemal wielkości. A jakże pięknym i silnie wzruszającym kontrastem było odrodzenie się jego po poprzedniem dogorywaniu w chwili, gdy Rusałka tchnęła w niego czar życia i ufność w siebie. Powstał dzielny, gotowy do nowych zapasów z dziełem przyszłości i publiczność uwierzyła w jego na nowo zaczerpniętą siłę, w jego odrodzenie. A i dalsze sceny wybuchowe i ta straszliwa, gdy ujrzał dzieciątka swoje, i konanie opromienione poezją, spajały się z sobą najharmonijniej i najwdzięczniej. Głos p. Śliwickiego zabrzmiał nieznaną nikomu dotąd potęgą, a pozy szlachetne, jakie przybierał odpowiednio do każdego zwrotu, do każdej zmiany myśli i uczuć, były rzeczywiście niespodziewanem zjawiskiem. Witamy w nim dzielnego artystę i cieszymy się z pożytku, jaki zeń urośnie dla sceny naszej“.

Procesy ks. Stojałowskiego.

Lwów, 6 marca.

W dalszym ciągu procesu ks. Stojałowskiego przeciw Wysłouchowi świadkowie Fajfer, włościanin z Jawiszowic i Zabuda, poseł do Rady państwa, zeznali, że wiedzą tylko o paczce gazetek ks. Stojałowskiego, którą Antoni Płaza przewiózł przez granicę pruską, ale nie do Rosji.

P. Jan Popławski, redaktor *Przeglądu Wszechpolskiego* zeznaje, że się dowiedział od dwóch osób, zajętych w redakcji i administracji *Dziennika Warsz.*, iż korespondencje znaczone pseudonimem „Prawdziwy Polak“ pisywał ks. Stojałowski i że przesyłał je już w tłomaczeniu rosyjskiem, którego dokonał ktoś inny, gdyż rękopis nie był jego. Owa osoba z administracji *Dziennika* obliczała liczbę wierszy w artykułach ks. Stojałowskiego.

Dr. Grek: Przed kilku laty głośne były pamiętniki niejakiego Wiśniowskiego, szpiega w Królestwie Polskiem, skonfiskowane mu podobno nawet przez własną żonę i nadesłane do Galicji. Pan był w posiadaniu tych pamiętników?

P. Popławski: Tylko ich części.

Dr. Grek: Czy nie było tam wzmianki o ks. Stojałowskim?

P. Popł.: Owszem, była taka wzmianka: „Brok interesuje się bardzo ruchem politycznym, a w szczególności ks. Stojałowskim“.

P. Jan Stapiński, dziennikarz i poseł do Rady państwa, opowiada o swoim stosunku do ks. Stojałowskiego, którego był niegdyś sojusznikiem. Kiedy ks. Stojałowski zaproponował Stapińskiemu objęcie na własność *Wieńca* i *Pszczółki*, a on zapytał: „Z czegóż ksiądz żyć będzie?“, odpowiedział Stojałowski:

— Niech pana o to głowa nie boli. Ja staram się teraz o inne oparcie materjalne, które da nam dużo pieniędzy.

Nadto opowiadała Stapińskiemu administratorka *Wieńca* p. Hemplowa, że była w Warszawie i tam „zbierała składki na przedsiębiorstwa ks. Stojałowskiego“. Gdy wreszcie podczas spisywania kontraktu odstąpienia *Wieńca* i *Pszczółki* ks. Stojałowski kategorycznie żądał, ażeby o Rosji pisać tylko na podstawie pism rosyjskich — Stapiński poznał, że jest tu w grze jakaś nieczysta siła i wówczas zerwał ze Stojałowskim.

Na tem postępowanie dowodowe ukończono.

Przed rozdaniem pytań przysięgłym zabrał głos ks. Stojałowski i oświadczył, że uwzględniając swoje stare koleżeństwo z Rewakowiczem, oskarżenie przeciw niemu skierowane cofa.

Wobec ukończenia postępowania dowodowego i postawienia sędziom pytania, zabrał głos oskarżyciel prywatny ks. Stojałowski dla uzasadnienia oskarżenia. Mowa jego trwała przeszło półtorej godziny. Punkt za punktem starał się on zbijać dowody przytoczone przez p. Wysłoucha, wykazując ich albo niedostateczną siłę, albo niedorzeczność.

Szczególnie ważne było wyznanie wiary politycznej, złożone przez ks. Stojałowskiego, w którem przyznał się do swoich zapatrywań ugodowych, mianowicie w tym kierunku, że wszystkie części Polski powinny być połączone pod jednem berłem, tj. rosyjskiem i dopiero wtedy może być mowa o przyszłości Polski. Mowca odczytał punkty, których się trzyma jego stronnictwo tj. chrześcijańsko-socjalne: 1) stronnictwo zasadniczo potępia trójlojalizm, 2) widząc największe niebezpieczeństwo ze strony Prus, zwalcza głównie prusofilskie dążności, 3) wobec Rosjan stoi na stanowisku sprawiedliwości i prawdy i odróżnia naród rosyjski od rosyjskiego rządu, 4) politykę ugodowców warszawskich, o ile nie polega na zasadzie trójlojalizmu, gotowe jest stronnictwo popierać.

Surowo potępił mówca wszystkie zbyt namiętne wystąpienia dzienników w sprawach dotyczących Królestwa i przytaczał przykłady, jak one są szkodliwe. Wogóle bardzo ostro wystąpił ks. Stojałowski przeciwko animozji dziennikarskiej, która nie stara się sprawdzać zarzutów, lecz krzywdzi obywateli szczerze dla kraju pracujących, pod płaszczykiem rzekomego obowiązku publicystycznego.

Pisywania do *Dziennika* nie uważa ks. Stojałowski za zbrodnię, gdyż to jest taki sam dziennik rządowy jak *Gazeta lwowska*, a jeżeli tam na czele redakcji stoi żołnierz, to dlatego, że w Rosji i między żołnierzami są literaci, czego u nas nie ma. Zaraca ks. Stojałowski dalej swoim kolegom po piórze,

że zbyt namiętnie traktują jego sprawę i rzucają się nań, mając w ręku zaledwie cień podejrzenia, a natomiast przemilczają o sprawach żywotnych Galicji, o nadużyciach władz i t. p.

Po mowie ks. Stojałowskiego, zabrał głos p. Wysłouch dla wygłoszenia obrony. P. Wysłouch pominął zupełnie osobiste wycieczki ks. Stojałowskiego przeciw prasie lwowskiej, gdyż „ten człowiek o zupełnie innej moralności publicznej i prywatnej nie ma prawa jej sądzić“.

P. Wysłouch zebrał wszystkie udowodnione i przez samego ks. Stojałowskiego przyznane zasady polityczne odnośnie do stosunków polsko-rosyjskich i wykazywał szkodliwość ich dla naszego narodu. Pisywanie do *Dniewnika warsz.*, do czego się ks. Stojałowski przyznał, uważane jest powszechnie za zdradę narodową. Dowodem tego jest akademik warszawski, niejaki Kurnatowski, który w r. 1892 napisał obojętny artykuł do *Dniewnika* i za to przez ogół kolegów swoich nazwany został infamisem. Na zakończenie odczytał zaś p. Wysłouch list jednego z włościan, potępiający politykę ks. Stojałowskiego.

Na ławie dziennikarskiej pojawili się dzisiaj stenografowie, wezwani przez ks. Stojałowskiego, aby skrupulatnie notowali przemówienia jego, gdyż, jak powiedział, prasa lwowska podaje przekręcone sprawozdania z procesu.

Przysięgli 8 głosami zaprzeczyli winę Wysłoucha, 4 ją zatwierdzili. Wobec tego trybunał uwolnił Wysłoucha od oskarżenia, a skazał ks. Stojałowskiego na zapłacenie kosztów procesu. Ks. Stojałowski zgłosił zażalenie nieważności.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 6 marca. W procesie Stojałowskiego, przemawiali dziś rano ks. Stojałowski i p. Grek, poczem Trybunał odroczył rozprawę na po południu.

Wiedeń 6 marca. Oficjalnie zapowiedziano, że Sejm czeski zwołany będzie w połowie marca.

Wiedeń 6 marca. Przybył tu węgierski prezydent ministrów Koloman Szell. Przed południem konferował Szell z Gołuchowskim, popołudniu najpierw z Thunem, a następnie z ministrem skarbu dr. Kaiclem.

Budapeszt 6 marca. *Pesti Naplo* dowiaduje się z Wiednia: Wielkie wrażenie wywołało w tutejszych kołach dyplomatycznych powołanie ambasadora tureckiego Mahmuda Nedima Paszy do Konstantynopola. Przyczyna tego powołania nie ma podobno żadnego związku z kwestją macedońską, ale natomiast łączy się z przykremi bardzo sprawami prywatnej natury. Utrzymuje się pogłoska, że zarówno ambasador jak i sam sułtan turecki mieli paść ofiarą usiłowanego szantażu ze strony pewnej osobistości, rzekomo ajenta finansowego, bawiącego obecnie w Wiedniu.

Tulon 6 marca. W ciągu dnia dzisiejszego umarło cztery osoby z powodu ran odniesionych przy wybuchu. 15 osób znajduje się jeszcze pod gruzami. Powodem wybuchu był chemiczny rozkład melicitu albo bezdymnego prochu, co pociągnęło za sobą żywiołowy wybuch.

Petersburg 6 marca. *Wiestnik urzędowy* donosi: Cesarz Mikołaj polecił jenerał-adjutantowi Wannowskiemu wdrożyć ścisłe śledztwo co do powodów i szczegółów nieporządków, które się 20 lutego w petersburskim uniwersytecie rozpoczęły i następnie na kilka innych zakładów naukowych się przeniosły. O rezultacie śledztwa ma być cesarzowi zdana sprawa.

Równocześnie zarządził cesarz, aby rozstrzygnięcie co do sposobów zaprowadzenia zwykłego porządku zostawione było kompetencji kierowników odnośnych zakładów naukowych.

Paryż 6 marca. *Soir* donosi, że Picquart już został przewieziony do więzienia cywilnego.

Madryt 6 marca. Liberalne dzienniki zwalczają nowy gabinet, który określają jako reakcyjny i nowokatolicki. Przeciwnie konserwatywne dzienniki spodziewają się, że nowe ministerjum przeprowadzi reformy. Osoby blisko stojące Silveli sądzą, że królowa-rejentka będzie mogła ratyfikować układ pokojowy z Stanami Zjednoczonemi na razie bez przyzwolenia Izb, których natomiast mają być rozwiązane. Nowe kortezy zejdą się prawdopodobnie w pierwszej połowie maja, aby ustawy finansowe jeszcze przed końcem roku finansowego zostały uchwalone.

Markizowi Pidalowi zależy na tem, aby rozwikłać sprawy kolonjalnego ministerswa, które zostało zawieszone.

Wiedeń 7 marca. Adjunkt sądu krajowego we Lwowie Izydor Decykiewicz, zamianowany został sekretarzem sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 7 marca. Gazeta wiedeńska ogłasza patent cesarski zwołujący sejmy: czeski, styryjski, koryncki, krainski, śląski i Voralbergu.

Paryż 7 marca. Esterhazy wyjawił wczoraj po raz pierwszy szczegóły stosunku swojego z pułkownikiem Henrym. Esterhazy pisze o tem mianowicie co następuje: „Jako porucznik armji byłem przydzielony do biura informacyjnego w latach 1878, 1879 i 1880. Henry piastujący wówczas ten sam stopień był tutaj moim kolegą i obydwaj opuściliśmy równocześnie wspomniane biuro w randze kapitanów“. Esterhazy oświadczeniem tem dementuje poprzednie swoje twierdzenie, jakoby z pułkownikiem Henrym utrzymywał tylko stosunek zwyczajnej znajomości koleżeńskiej. Zadziwiającą jest pamięć, z jaką Esterhazy podaje najdrobniejsze szczegóły i okoliczności, w jakich Henry fabrykował fałszywy dokument.

Valencja 7 marca. Żołnierze, którzy świeżo powrócili do ojczyzny, demonstrowali przez wczoraj na ulicach miasta domagając się głośno chleba.

Konstantynopol 7 marca. Podczas audjencji udzielonej onegdaj posłowi angielskiemu, oświadczył sułtan, że wielkie znaczenie przywiązuje do tradycyjnej przyjaźni, jaka łączy Turcję z Anglją, i że w tym duchu napomina zawsze mahometanów w Indjach do wierności i posłuszeństwa dla królowej Anglji.

Rzym 7 marca. Ajencja Stefaniego donosi z Massauach co następuje: Dzień 5 marca. Podług wieści nadeszłych z obozu króla Menelika przybyli tamże w dniu 28 lutego Ras Mangasza i Sabath z kamieniami zawiązanemi u szyji. Menelik przyjął ich w asystencji licznego dworu i sił zbrojnych i w towarzystwie wielu wodzów i naczelników plemion, pomiędzy którymi znajdowali się: król Godjam, Ras Makonnen, Ras Micael i Ras Olie.

Rzym 7 marca. Jak donosi ajencja Stefaniego, miał cesarz Franciszek Józef I przysłać Papieżowi kwotę 20.000 fr. przeznaczonych na budowę kaplicy w nowem seminarjum koptyjskiem w Tahta w Egipcie.

Rzym 7 marca. Ajencja Stefaniego donosi z dnia 5 marca z Pekinu: Jak zapewniają w kołach wiarygodnych, odmówiła rada Tsung-li-Yamenu przychylenia się do żądania ambasadora włoskiego w sprawie wydzierżawienia zatoki Sanmum.

Bruksela 8 marca. Stan królowej jest beznadziejny i lada godzina spodziewać się należy katastrofy. Do soboty w południe stan królowej był względnie dobry, tak, że prof. Thiriar wyrokował rekonwalescencję. W sobotę po południu jednak zwiększyła się gorączka. W niedzielę w nocy stan się pogorszył gwałtownie i pokazały się objawy delirium. Trzech lekarzy pilnuje królowej, a wiele sióstr Miłosierdzia zawezwano do łoża. Proboszcz Simon zjawił się w pałacu dla wysłuchania spowiedzi, której jednak z polecenia lekarzy zaniechano. Łoże królowej otaczają król, ks. Klementyna przybyła z Nicei i familja hrabiego Flandrji. Obecnie jest królowa już bezprzytomna. Wśród ludności panuje ogólna żałoba.

Bruksela 7 marca. Stan królowej belgijskiej pogorsza się ciągle. Ubiegłej nocy miała *delirium*; zerwała się z łóżka i chciała wyskoczyć przez okno. Zatrzymały ją służące.

Madryt 7 marca. W sferach konserwatywnych przyjęto sympatycznie ministerjum Silveli. Demokraci i repuplikanie zarzucają, że gabinet jest nietylko konserwatywnym, ale nawet ultramontańskim. Wczoraj odczytał Sagasta dekrety królowej rozwiązujące senat i Izbę. Przy odczytywaniu dekretów, podnieśli republikanie i demokraci wielką wrzawę i wnosili okrzyki: „Niech żyje wolność!

Manila 7 marca. Wojsko amerykańskie stoczyło bitwę z powstańcami. Straty po obudwu stronach są znaczne.

Londyn 7 marca. Na konferencji pokojowej w Hawrze stanie jako reprezentant Rosji ambasador rosyjski z Londynu Staal, a imieniem Włoch hr. Nigra.

Choroba Ojca świętego.

[Depesze własne „Głosu Narodu“].

Rzym 6 marca. Ajencja Stefaniego donosi: Podczas wczorajszej rannej wizyty recytował Ojciec św. cały koniec 6 pieśni z „Paradiso“ Boskiej komedji Dantego i komentował część tę lekarzom.

W ułożonym rannym biuletynie niepodana ciepłota ciała Ojca św., wynosiła podczas lekarskiej wizyty 36·70⁰. Ten znamienny spadek temperatury ciała uważany być może jako bardzo dobry znak. Dr Lapponi oświadczył właśnie na zapytanie przedstawiciela ajencji Stefaniego, że ze stanu Ojca św. jest bardzo zadowolniony i uważa przyjście do zdrowia za pewne. Wydawanie biuletynów będzie mogło być powstrzymane w przeciągu dwóch do trzech dni.

Rzym 6 marca. Ojciec św. wstał wczoraj z łóżka o godzinie wpół do 11-ej rano i położył się następnie dopiero o 1 popołudniu. Przedwczoraj nie chciał Ojciec św. wbrew poleceniu lekarzy przyjmować mięsnego pokarmu z powodu wielkiego postu. Wczoraj zaś zgodził się tylko na płynne pożywienie. Na popołudniowej wizycie skonstatowali dr Mazzoni i dr Lapponi, że stan tak psychiczny, jak i fizyczny pacjenta przedstawia się pod każdym względem korzystnie.

Rzym 6 marca. Wydany wczoraj o godzinie 10 rano biuletyn o przebiegu choroby Ojca św. opiewa jak następuje: „Jego Świątobliwość spędził noc spokojnie i zasnął na kilka godzin. Lekarze uznali za rzecz zbyteczną przystępować do oględzin miejsca operowanego. Ojciec św. wyraził życzenie opuszczenia łóżka natychmiast po skończonej wizycie lekarzy. Dzisiaj wieczór postanowiono nie wydawać biuletynu lekarskiego. Ciepłota ciała, respiracja i puls, wszystko w stanie normalnym.“ Podpisani: Mazzoni. Lapponi.

Rzym 5 marca. Ajencja Stefaniego donosi: Wieści z Watykanu nadeszłe w sobotę około godziny 9 wieczór określają stan Ojca św. jako trwale polepszający się. Ciepłota ciała utrzymuje się przy 37⁰. Biuletyny oficjalne będą nadal wydawane, również nie przestanie dr Lapponi czuwać w nocy przy boku chorego.

Rzym 7 marca. Ojciec św. już zupełnie prawie cieszy się zdrowiem. W niedzielę wstał z łóżka na cztery godziny, które spędził na ożywionej rozmowie z lekarzami i Monsignorem Angelim. Ojciec św. przywoływał na pamięć dawne wspomnienia z lat młodzieńczych. Opowiadał o swoich gimnazjalnych studjach i jak to wówczas zawsze za wypracowania piśmienne najlepsze otrzymywał cenzury, co atoli nie jego własną było zasługą, jak dodał śmiejąc się wesoło Ojciec św., lecz z wielkim trudem zebranego skarbu cytat z najsławniejszych autorów. Po długiem i mozolnem ćwiczeniu umysłowem miała później sama wyrobić się w nim pisarska zdolność. Ojciec św. wyjął z kieszeni maleńką pożółkłą książeczkę, otworzył ją i zawołał: „Oto jest kolebka moich dystychów“. Mieszając rodzinę Mazzoni z nazwiskiem Mazzone, zapytał Ojciec św. co się stało z dawnem lennem rodziny Gonzagów z tamtą spokrewnionej. Profesor Mazzoni odparł: „W moich latach młodzieńczych całem lennem moim była szczupła pensyjka 25 lirów miesięcznie“. Dr Lapponi rzekł na to: „I Ojciec św. nie był w lepszych stosunkach, a Bóg pobłogosławił wam obydwu. Wszystko opiera się na uczciwości i silnej woli“. Pod koniec rozmowy Ojciec św. wręczył lekarzom wierszyk humorystyczny na temat swojej choroby.

NADESŁANE.

Fabrykę maszyn, narzędzi rolniczych i odlewarnię żelaza przedtem M. Dornwalda w Przemyślu objąłem dnia 3 marca b. r. i nadal prowadzić ją będę pod firmą: „Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych i odlewarnia żelaza przedtem M. Dornwalda.

Za sumienne, akuratne i tanie wykonanie wszelkich robót w zakres fabryki wchodzących gwarantuje, a nadto zobowiązuje się po cenach fabrycznych dostarczać wyrobów Fabryki Fr. Melichara w Pradze (siewniki) — i Fabryki Stahel & Lenner w Budapeszcie (trieury), których zastępstwo moja firma przyjęła.

Podając to do publicznej wiadomości, polecam swą firmę łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z szacunkiem
J. BARON.

790

Ogłoszenie licytacji ofertowej.

Zarząd masy konkursowej „Krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie" rozpisuje niniejszem licytację ofertową na sprzedaż ryczałtową za gotówkę wszelkich zapasów towarów, znajdujących się w lokalu handlowym upadłego Towarzystwa (Rynek główny l. 26), a mianowicie płócien, perkali, materyi bawełnianych i wełnianych, gotowej bielizny męzkiej i damskiej, bielizny stołowej, kap i serwet jutowych, konfekcyi damskiej, gorsetów, wyrobów pończoszniczych, parasoli, parasolek, rękawiczek, kołder bawełnianych i wełnianych, koców i t. d., pozycjami 1 do 688 włącznie inwentarza masy konkursowej objętych i według tego inwentarza na 48.639 złr. 2 kr. w. a. oszacowanych, oraz urządzenia sklepowego wraz z kasą ogniotrwałą i urządzeniem gazowem, pozycjami 5.606 do 5.676 włącznie inwentarza konkursowego objętego i na 687 złr. w. a. oszacowanego.

Oferty zaopatrzone znaczkami stęplowymi na 50 kr. aw. z dołączeniem wadjum w wysokości 5% sumy oferowanej w gotówce, książeczkach miejscowych Kas oszczędności lub w papierach nadających się do lokacyi funduszów pupilarnych, a według kursu dziennego obliczyć się mających, należy wnosić najpóźniej do dnia 13 marca br. godziny 12 w południe, na ręce zarządcy masy Dra Kazimierza Smolarskiego, adwokata w Krakowie (ulica Grodzka Nr. 15), gdzie także można przeglądać inwentarz konkursowy i zasięgnąć innych żądanych wyjaśnień.

Zarząd masy zastrzega sobie prawo wyboru między wniesionemi ofertami, jak niemniej prawo nieprzyjęcia żadnej z nich.

Zarządca masy.

730 2 3

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z czystego winnego spirytusu — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie swoje Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar lichy, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich", Kraków, Jagiellońska 7.

		1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tj. Cognac z literą V.	Złr.	2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
"	" V.O.	" 3	" 1·75	" 1—	" —
"	" V.O.C.	" 4	" 2·50	" 1·20	" —
"	" V.O.C.B.	" 5	" 3—	" 1·50	" —
"	sec	" 6	" 3·50	" —	" —
Kronen cognac		" 8	" 4·50	" —	" —
" Medicinal		" 6	" 3·50	" 1·50	" 1
" Diabetiker		" 6	" 3·50	" —	" —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Także są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA

z Dystylarni Białskiej,

1/1 butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 ct.

Znakomite Wódki

z Dystylarni Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.

ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła 1/1 ltr. 95 ct., 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECYAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła: ŻYTNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct. — RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct. RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacyi, opakowanie gratis.

169

ADRES:

„Skład Win Greckich"

Kraków, — Jagiellońska 7.

Nowości!

Wyroby syberyjskie z kamienia Selenitowego jakoto: Szkatułki, Puszki, Popielniczki, Wazoni, Przycięski i t. p., jedynie w Handlu galanteryjnym

Jana Kuhna

(dawniej Bruno Hahn)

w Krakowie, ulica Grodzka l. 2.

605 5 10

Kilka Realności

nowych, dobrze zbudowanych, wolne od podatku, pod bardzo korzystnymi warunkami jest zaraz

do sprzedania.

Bliższa wiadomość u J. Strycharskiego, „Głos Narodu". 620

Udział

w bardzo rentownem przedsiębiorstwie handlowem w Krakowie, jest z powodu okoliczności rodzinnych, w korzystnych warunkach do odstąpienia. Wiadomości udzieli Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7. 625

Pszczoły

pięćdziesiąt pni dobrej rasy, dadzą po trzy roje, w ulepszonych ulach słowiańskich, tanio sprzedam. MICHAŁ DUTKIEWICZ w Wadowicach. 627 3 4

Pierwszy skład

maszyn rolniczych

czeskich i angielskich

poleca

młynki ręczne

do mielenia zboża po nader niskich cenach.

Franciszek Albin

w Podgórzu

Rękawka 4.

69 6 6

Folwark

około 70 mórg obszaru, w czem 50 dobrej ziemi, reszta młodego lasu 18 letniego, mały od Tarnowa odległy, a 1 klm. od stacyi kolej. Piękne, bez budynków i inwentarza sprzedam za 12.000 złr.: gotówki potrzeba 8.000 złr. K. łuszko w Podgórzu 687

Realność

z ogrodem dużym, w Krakowie blisko plant, z domem 1-no piętrowym, za 25.000 złr. do sprzedania. Wiadomość Jan Strycharski, Kraków Jagiellońska. 669

!!!Przedostatni Tydzień!!!

Ciągnienie nieodwołalnie

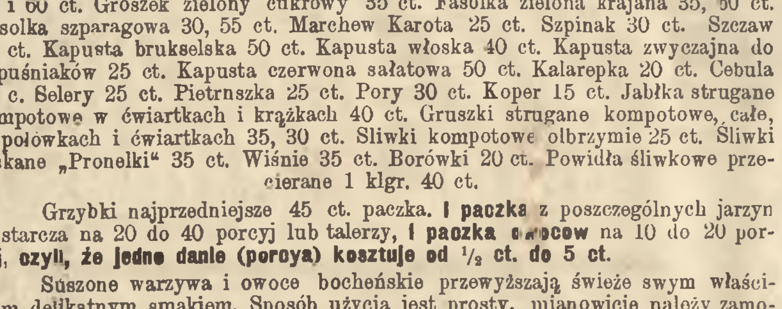
18-go Marca 1899.

Losy wiedeńskie po 50 ct.

1. Główna wygrana	100.000	Koron wart.
2.	25.000	"
3.	10.000	"

gotówką z potrąceniem 20%.

polecają wszystkie kantory w Krakowie oraz dział inseratowy Głosu Narodu.



Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

pod firmą:

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 c. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Pronelki" 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct.

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. I paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, I paczka owoców na 10 do 20 porcyj, czyli, że jedno danie (porcya) kosztuje od 1/2 ct. do 5 ct.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez dwie godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Rzeszowie St. Misiorowska i Spół.; w Tarnowie F. Leszczyński; w Tarnopolu E. Frantz i Hipolit Skowroński; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894 r. złotemi medalami. 595 6 12

W Rajczy z powodu straty męża jest do sprzedania

dom o 5-ciu izbach

i kuchni, niedaleko kościoła, nadający się do prowadzenia przemysłu i handlu. Jest koncesya na wyszynk wina i restauracyę. Interes stary, inteligencja i hal wciągają. Drugiego miejsca takiego niełatwo znaleść, bo stosunki miejscowe najlepsze i miejsce przemysłowo-handlowe. Wrazie odpowiedniego kapitału można nabyć w ratach spłacalnych. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Lu-dwika Żaborska w Rajczy. 706

Chleb dla swoich!

Kto chce pracować, nie potrzebuje do Ameryki wyjeżdżać, bo ma chleb obfity u siebie, potrzeba tylko sięgnąć po niego i umieć go wynaleść.

2000 mórg najpiękniejszej ziemi

na Podolu galicyjsk., wraz z pięknym lasem

do rozparcelowania

po bardzo przystępnej cenie, za zaliczką połowy ceny kupna

Kościół łaciński, Władze, Urzędy, kolej i szosa blisko — jak również wieś mazurska, zatem dla Mazurów najlepsza sposobność osiedlenia się na dobrej ziemi, przy swojej wierze i wyznaniu.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych objaśnień udziela: **Jan Strycharski**, Kraków, ulica Jagiellońska. 633 5 10

Handlowa Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 737

Panna

z kaucją 100 złr. poszukuje posady za kasjerkę. Zgłoszenia pod „Wanda Nr 100" dział inser. „Głosu Narodu". 741

Mężczyzna

inteligentny, liczący 27 lat, zajmujący korzystną posadę, z przyczyny braku znajomości, pragnie zapoznać w celu matrymonialnym panną lub wdową, przystojną, z kilkutysięcznym posagiem. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Oso-by interesowane zechcą się zgłosić „Dyskrecia" za okaz. kwitu ins. poste rest. Kraków. 761 2 3

Osoba młoda

posiadająca gruntownie muzykę, pragnie udzielać lekcyj gry na fortepianie, u siebie w domu lub po za domem. Zgłoszenia listownie za okaz. kw. inserat. pod I. M. M. post. rest. Kraków. 702 3 3

Dom z ogrodem

z parcelą budowlaną, pod połą dnie położone w Bochni, przy ul. Białej, do sprzedania. Kapitał potrzebny 3.500 do 4.000 złr. Zgłoszenia do Działu Inseratowego „Głosu Narodu", Kraków. 708

ORGANY

ośmiogłosowe,

wraz z pedałem i miechem cylindrowym, w wymiarze: 4 metry wysokie, 2·18 mtr. szerokie a 1·20 mtr. głębokie, 1.70 mtr. długie, w stanie zupełnie dobrym, na Konwent O. O. Reformatów w Sądowej Wiszni, za cenę bardzo przystępną 698 3 3

do pozbycia.

Zgłoszenia wprost do przełożonego konwentu.

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu sprzedaży handlu po ś. p. Alojzym Muszyńskim w Grybowie, 767 3 3

zostaną sprzedane

w dn. 6, 7, i 8 marca b. r.

różne stare wina: Iłżejszewęgierskie, austryjackie, francuskie; Cognac francuski i węgierski, miód, także w flaszkach jak i w beczkach z opustem 10% razem lub częściowo.

Gmina Wiśnicz nowy

koło Bochni

ma do pozbycia wikle doborowe, na sadzonki i do wyrobów koszykarskich. 772

Kancelista notaryalny

obeznany z sprawami hipotecznemi i spadkowemi, z pięknem pismem, żonaty, życzy sobie zmienić posadę. Adres poda Dział Inserat. „Głosu Narodu". 773 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonii

J. Radziszewskiego i Spółki

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

W Rudniku

10 klm. od stacyi Kalwarya, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest

piękny Dworek

z 20 morg. pola, ładnym, dużym ogrodem do sprzedania lub sam Dworek na mieszkanie letnie do wydzierżawienia.

Wiadomość A. NIKLIŃSKI półwsie Zwierzyniec, Główna Promenada. 564 4 0

Piękna realność

W KRAKOWIE

w bliskości plant położona, składająca się z dużego, szerokiego domu II-u piętrowego, drugiego 1 piętrowego, oficyn i przeszło 1/2 morgi ogrodu — nadająca się na jakikolwiek Zakład naukowy, przemysłowy lub wychowawczy — jest pod korzystnemi warunkami wypłaty

do sprzedania.

Wiadomość IAN STRYCHARSKI Kraków. 567

Przeszło 1.000 sążni

placów budowlanych

w Dzielnicy IV Krakowa

blisko plant 598

po 40 złr. do sprzedania

Wiadomość Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska

Obrazy Stacyi drogi krzyżowej

największy wybór chromolitografów i oleodruków paryskich, różnej wielkości, olejno malowanych płótnie lub blasze, oraz krucyfiksów i korpusów lanych z żelaza lub rzeźbionych z drzewa, poleca

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, Specyalny skład artykułów dewocyjnych w Krakowie.

Także jest bardzo znaczny zapas listew na ramy — przyjmuje obrazy do oprawy. — **!!Dla amatorów pamiątek narodowych:** że otrzymałem bardzo wiele obrazów i szkiców po ś. p. Michale i Teodorze Stachowiczach!!

721

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.